

UKD: 14.23.01

M. Cywińska

LITERACKI PORTRET NAUCZYCIELA W PROZIE POLSKIEJ 1918-1989 INPIRACJA DLA WSPÓŁCZESNYCH NAUCZYCIELI

Численні приклади портрета вчителя в польській прозі XX століття (1918-1989) може бути надихаючим прикладом у наш час. Гувернантка, репетитор, вчитель зі знанням своєї мети, розуміння і хорошою підготовкою, вихідці з різних соціальних груп – це галерея персонажів, часто ідеалізованих, щоб відобразити на порівнянні портрет літературного педагога і педагога сучасності. Стаття є своєрідною літературною суб'єктною антологією через психолого-педагогічну призму вивчення.

Ключові слова: портрет вчителя, польська проза, знання місії, суб'єктивні антології.

Многочисленные примеры портрета учителя в польской прозе XX века (1918-1989) могут быть вдохновляющим примером в наше время. Гувернантка, репетитор, учитель со знанием цели, понимания и хорошей подготовкой, выходяцы из разных социальных групп – это галерея персонажей, часто идеализированных, чтобы отобразить на сравнении портрет литературного педагога и педагога современности. Статья является своеобразной литературной субъектной антологией сквозь психолого-педагогическую призму изучения.

Ключевые слова: портрет учителя, польская проза, знание миссии, субъективные антологии.

Numerous examples of a teacher's portrait in Polish prose of the twentieth century (1918-1989) may be an inspiring example in our time. Governess, private tutors, teachers with the knowledge of a mission, understanding and well prepared, coming from different social groups – this is the gallery of characters, often idealized. It is to reflect on the comparison of the literary teacher's portrait and teacher of the modern condition. The text is a kind of subjective anthology of literary with psychological and pedagogical dimension.

Keywords: teacher's portrait, Polish prose, knowledge of a mission, subjective anthology.

Literacki portret nauczyciela, w szczególności w powieści okresu międzywojennego ma silne korzenie we wzorcach pedagogicznych tamtej epoki, obecnej nie tylko w przeróżnych sposobach kształtowania kultury w poszczególnych środowiskach: rodziny, instytucji i placówek oświatowo – wychowawczych, jak również naukowych.

Nauczyciel nie tylko sumiennie realizował ówczesnie obowiązujący program, ale poprzez swoją postawę patriotyczną, honorową, znajomość *savoir-vivre*'u i niezłomność zasad był wzorem oraz niepodważalnym autorytetem dla swoich uczniów. Uczył nie tylko historii czy literatury ojczystej, ale pomagał w odkrywaniu prawdy, w segregowaniu wiedzy oraz przygotowywał do przyjmowania odpowiedzialnej postawy również w dorosłym życiu. Brał udział w kształtowaniu warunków rozwoju, kształcenia i wychowania młodego człowieka. Charakteryzował go swoisty heroizm polegający na podjęciu trudu działania na rzecz innych. Doświadczenia wybitnych praktyków okazują się bardzo żywotne – inspirujące, również w literaturze pięknej. Pod wpływem doświadczeń powstały wyobrażenia o ideale nauczyciela i jego najdoskonalszych kompetencjach [17; pp. 62-64]. Ten temat literacki pojawia się w każdym pokoleniu pisarskim i w każdym pokoleniu odnosi swoje sukcesy.

Na proces dydaktyczny składa się wiele sukcesów: wysiłek grona pedagogicznego, poszczególnych nauczycieli, wysiłek ucznia, wyposażenie szkół, programy nauczania. Niezmiernie ważny jest autorytet samego nauczyciela, a wreszcie bliskie mu wzorce postępowania. W oczach dobrego nauczyciela uczeń-wychowanek to całość, zaś drugim podmiotem jest wychowawca-nauczyciel. Nauczanie każdego przedmiotu stwarza okazję do wartościowych oddziaływań wychowawczych. Poczynania nauczyciela powinny budzić zaufanie. Dorastającemu młodemu człowiekowi potrzebny jest mistrz – dobrze znający drogę, jasno widzący cel, wyrozumiały, opanowany, zdyscyplinowany, skoncentrowany na tym, co najważniejsze, oddany sprawie młodzieży, podchodzący z otwartym sercem do tych, którzy nie potrafią jeszcze tego docenić. W dziedzinie kształcenia ogólnego nauczyciel czuwa przede wszystkim nad tym, by zdobywana przez uczniów wiedza przyczyniła do jak najpełniejszej realizacji ich możliwości rozwojowych.

Każdy nauczyciel ma unikalne doświadczenia indywidualne. Nie realizuje on beznamytnie programowych założeń, lecz ukierunkowuje swoje oddziaływania, stanowi najważniejsze ogniwo w systemie oświatowym. Przyczynia się do olśnień, jest mistrzem i przyjacielem, pomaga w formułowaniu pierwszych protestów przeciwko złu. Proza XX wieku ma pewne atrybuty naukowego poznania, tworzy coś w rodzaju *pedeutologii* w literackich obrazach, jest niekończącym się źródłem refleksji temat kondycji nauczyciela. Niektóre portrety nauczycieli równoległe są do opisywanej rzeczywistości.

Od początku XX wieku pedagogika naukowa była ściśle powiązana z filozofią niemiecką. Podstawą do stworzenia filozofii i pedagogiki narodowej były dzieła Józefa Marii Hoene-Wrońskiego oraz Bronisława Ferdynanda Trentowskiego. Ten drugi rozumiał pedagogikę jako filozofię praktyczną. Pierwszy polski niezbędnik pedagogiczny wydany w Galicji w początkowym okresie polonizacji w zaborze austriackim nosił *Pedagogika polska w zarysie*. Do pierwszej dekady XX w. dominowała pedagogika herbartowska jako sztuka oparta na psychologii. W 1885 roku Franciszek Próchnicki opublikował *Wskazówki do nauki języka polskiego*, zaś w 1899 roku Piotr Chmielowski wydał *Metodykę historii literatury polskiej* [22].

W naszych rozważaniach za źródło literackie uznajemy nie tylko różnego rodzaju opracowania pisane językiem quasi literackim, lecz również utwory prozatorskie oraz pamiętniki, choć te ostatnie mogą uchodzić za kontrowersyjne ze względu na subiektywny charakter narracji. Pamiętnik jest świetnym przyczynkiem do portretu nauczyciela i charakteru szkolnictwa w danej epoce, przeobrażeń wraz z przemianami politycznymi i społecznymi. Może być przykładem rozwoju pracy zawodowej [8; p. 5]. Autorzy pamiętników są najczęściej świadomi przyszłego wykorzystania ich tekstów, choć zarazem mają tendencję do idealizowania siebie, stosując metodę relacji retrospektywnej autoanalizy, opis wydarzeń, cechy mentalności autora [22; p.20].

Wyidealizowany portret nauczycielki w jeszcze XIX-wiecznej konwencji odnajdujemy w *Nocach i dniach* Marii Dąbrowskiej. Anka Niechcicówna – bo o niej mowa – miała zadbać przede wszystkim o edukację muzyczną swych podopiecznych, a stała się obiektem fascynacji – i całej rodziny, i okolicznych mieszkańców Serbinowa. Jej protektorka – pani Barbara zdziwiona była przemianami, jakie zaszły w młodej nauczycielce:

Miała ona ją we wspomnieniu jako zadumaną poetyczną dziewczynkę. Tymczasem była to teraz wspaniała, wysoka o bujnej piersi, zwichrzonym czubie, długich nogach i burzliwie wesołym sposobie bycia [5; p. 23].

Anka była wcieleniem piękna i harmonii, jej fizjonomia była odzwierciedleniem ogromnej wrażliwości i bogatego życia duchowego:

Twarz jej budziła ciekawość i zaufanie, a uścisk jej dużej pięknej ręki był rzetelny i pewny. Jej oczy miały niezwykle rozszerzające się źrenice, tak, że czasem bywały niemal czarne, to znów jaśniały ślicznym błękitem, jakby na przemian to dzień, to noc rozpościerały się w spojrzeniu. Natomiast w duszy Anki zdawał się panować wieczysty dzień ozlaczający przyjaznym blaskiem wszystko, ku czemu się zwróciła [5; p.27].

Okazywała niekłamaną zachwyty nad światem, na przemian ze współczuciem. Wszyscy domownicy, zamiast czuwać nad postęпами Agnieszki i Emilki, zaczęli spełniać życzenia młodej nauczycielki, starając się umilić jej czas wolny. Wujenka Michalina zaczęła z nią jeździć na zabawy, wieczorami strojono ją w muśliny i wyprawiano karetą do Kalińca pod skrzydła wujostwa Ostrzeńskich.

Wiele jej cech miała Anka z *Ziemi obiecanej*¹, jakże wrażliwa na ludzkie cierpienie. Nie chciała dopuścić do śmierci Adama Borowieckiego i stara się ukryć przed nim wiadomość o pożarze fabryki syna. Mimo jej starań o utrzymanie związku z Karolem Borowieckim, poniosła klęskę w sferze uczuciowej. Dziewczyna odnalazła jednak cel w życiu i z powodzeniem poprowadziła w Łodzi ochronkę dla dzieci

Kolejnym subtelnym wcieleniem «Siłaczki»² była tytułowa Agnieszka, córka Kolumba [19] z powieści Wilhelma Macha. Wnikliwi czytelnicy poznają historię absolwentki szkoły pedagogicznej, przybywającej «gdzieś w latach pięćdziesiątych» na dziko zapuszczoną wieś z mocną wolą sprawienia «oświatowego cudu». Odnajdą najpiękniejszy od czasów Żeromskiego portret wiejskiej nauczycielki-społeczniczki, ciągle jeszcze aktualny w warunkach naszego życia.

Tak pisał o niej Andrzej Wasilewski:

Agnieszka utkana jest z przedziwnej lirycznej tkaniny idealizmu, wrażliwości, świeżości, ale i także zaradności i wewnętrznej siły. I chociaż bardzo jeszcze niedoświadczona w swojej roli, sprowadza «cud»: zdziczała wieś staje pod jej wpływem. Jest to zapewne prawdziwe, bo sukcesy elementarnej oświaty są poza wszelką dyskusją.

Ale dlaczego właśnie ta wierzchnia warstwa utworu, zawierająca opisy zmagania młodej siłaczki o oświatę, nie może już być wystarczającym celem artystycznym, jakim byłaby za czasów Żeromskiego. Problem «wytrwa czy nie wytrwa», »uda się czy nie uda« nie ma już tej dramatycznej siły, skoro nad interesami oświaty czuwa prawo, administracja, potężne organizacje itp. Rola siłaczki może być jeszcze patetyczna, ale nie wtedy, gdy uczy alfabetu (co wystarczyło w czasach Żeromskiego) tylko wtedy, gdy staje się ogólnym modelem postawy życiowej, wzorcem intymnych przeżyć, propozycją współczesnej, bogatej psychiki» [19; p.84].

Dyktatorem wsi jest softys Bałcz, przypominający samotnika ze sztuk Ibsena, próbuje podporządkować sobie całe otoczenie. Jest komendantem oddziału, który zdobył wieś w 1945 roku. Gardzi tym, którzy myślą inaczej niż on i nie spełniają jego oczekiwań. Agnieszka jest skromna, pracowita. To cicha bohaterka codzienności, realizująca z uporem swoją misję, radując się z najdrobniejszych nawet sukcesów.

Włodzimierz Maciąg twierdzi, że nie można szukać w losach Agnieszki Żwańcówny odbicia doświadczeń nauczycieli młodych wiejskich w Polsce Ludowej, Agnieszka ma obudzić czytelniczki sentymenty jak kontynuatorka idei Stasi Bozowskiej z noweli Żeromskiego. Jest młoda, naiwna, nie uznaje kompromisów, nie zna instytucjonalnej biurokracji, wyznaje idee z czasów Orzeszkowej i Asnyka [19; p.144].

¹ W. St. Reymont, *Ziemia obiecana*, Warszawa 1927.

² Świadomie pomijam zbyt znany przykład przyp. – M.C.

Inny zgoła portret nauczycielki kreśli Edward Redliński w *Konopielce* [24; p.88]. Tu pojawia się «uczycielka». Przedstawioną w filmie wieś Taplary, możemy określić jako ostoję kultury ludowej. Jej mieszkańcy są bowiem zanurzeni w naturze, całkowicie podporządkowując jej swój tryb życia. Funkcjonują mechanicznie, bezrefleksyjnie. Brak rozgraniczenia między człowiekiem a «resztą świata» powoduje, że każdy z nich funkcjonuje w absolutnej zgodzie z Naturą, czuje się on integralną częścią Kosmosu. Nauczycielka chce zerwać z wiejskim przyzwyczajeniem spożywania z jednej michy, podając posiłek na osobnych talerzach – mieszkańcy nie są w stanie tego pojąć. W ten sposób młoda kobieta pragnie wprowadzić wiejską społeczność w klimat nowoczesności, jednak nieświadomie rozbija magiczny krąg rodzinny i niweczy symboliczną funkcję wspólnego posiłku. Kaziuk nie przyjmuje tej innowacji. Młoda kobieta budzi w nim pożądanie. Szczupła sylwetka i długie włosy znacznie odbiegają do tego, do czego przywykł. Widuje ją w swoich snach, gdzie pojawia się naga i kusząca. Bohaterowi kojarzy się z Konopielką, czarownicą strzegącą upraw konopi, znaną z tego, że kto naruszy jej terytorium, może zginąć za jej przyczyną. Fascynuje mieszkańców Taplar nie tylko niekonwencjonalnymi sposobami zmiany ich sennej rzeczywistości, ale niezwykłą urodą:

Uczycielka, jakaż ona wysoka, większa ode mnie, długa, cieniutka. A uroda cygańska, oczy czarne, włosy kręcące się, cera czarniawa. I żadnej sodomy, gomory na niej nie widać: młodziutka, miłutka [24; p.88].

Jest postacią jakby z innego wymiaru, wręcz nierealną. Jej strój przeczy wiejskiej konwencji i modzie:

Uczycielka stoi pod sciano, trzewiczkiem o trzewiczek postukuje, a o dziana letko, w jakiś paltocik z kapuzo, sukienka ledwo kolana zakrywa, głowa goła, bez chustki, słucha i głowo kreci z podziwu, że tak wszystko wiemy, i raz po raz czub z oczow odgarnia [24; p.92].

Pośród literackich portretów XX-wiecznych nauczycieli szczególną uwagę odbiorcy zajmują te, które są wysublimowanym połączeniem dobra oraz intelektu, autorytetu i świadomości pełnionej misji. W swoich powieściach to Kornel Makuszyński z lekkością i swadą kreśli portret nauczyciela pełnego poczucia humoru intelektualnego w myśl hasła «uczyć bawiąc» oraz poczucia humoru moralizatorskiego, gdzie za pośrednictwem sytuacji komicznych przekazywane są zalecane normy postępowania¹.

W *Pannie z mokrą głową* pierwszym nauczycielem tytułowej bohaterki jest ksiądz:

Mówił jej o pszczołach i o ptakach, i o tym, że najmniejsza trawka cierpi i że gwiazdy śpiewają złotymi głosami, aby się spracowanej ziemi słodko spało. Opowiadał jej o Panu Bogu tak słicznie, że oczarowana dziewczynka patrzyła na zapyłone słońcem pola i łąki, szukając oczami tego Pana Boga, co chodzi po miedzach, kiście kłosów bierze w drżące dłonie i bada, czy w nich jest dość ziarna, aby głos nie przyszedł na ludzi, potem jedynym skinieniem odgania chmury jak ciężkie brunatne krowy, co leżą nierozumnie w szkodę, albo czasem krzyknie na pioruny, jak na złe psy, aby poszły sobie precz i biednej wiosce nie czyniły krzywdy [20; p.21].

Opowiadał jej o zwierzętach pięknie i wzruszająco, podkreślając, że należy być dla nich dobrym i miłośnym, »Młody diabeł ze starym aniołem« – tak podobieństwo między nimi przez opozycję określał sam autor [20; p.24]. To on nadał jej przydomek «Panna z mokrą głową», co przyjęła z pokorą i wiedziała, że wynika to z życzliwości i przyzwolenia na oryginalność. Okazał jej przyjacielską miłość(!), a jego śmierć była dla dziewczynki niewyobrażalnym ciosem. Pozostawił na jej rzecz duchowy testament: dziewczynka ma czynić dobro, a przecież on sam był wcielenia tegoż:

Kiedy umarł zacny ksiądz, Irenka czuła się tak jak spartański wojownik, co postradał tarczę i nie ma czym zasłonić się przed chmurą barbarzyńskich pocisków [20; p.29].

Na tle wszystkich powieści Makuszyńskiego wyjątkową postacią jest profesor Gąsowski – nauczyciel historii *Szatana z siódmej klasy*, zapalony miłośnik Napoleona, który za wzór uczniom stawiał cesarza:

Napoleon, siedząc okrakiem na komecie jak na ognistym koniu, z wielką przyjemnością przysłuchiwał się panu profesorowi Gąsowskiemu. Gdyby mógł sięgnąć nieba, przypiąłby na jego piersi Krzyż Legii Honorowej [20; p.5].

Napoleon zajmował szczególne miejsce w subiektywnej galerii najwybitniejszych postaci historycznych bliskich sercu profesora Gąsowskiego, który darzył cesarza niekłamany podziwem i gdyby Cesarz miał na kolejne sto dni powrócić, profesor nakazałby uczniom, by w bój ruszyli. Ci zaś słuchali opowieści nauczyciela z zapartym tchem, bo «pan profesor był wielce miłowany» [20; p.7]. O którym współczesnym nauczycielu tak powiedzieliby uczniowie? Nauczyciel musi rozumieć dziecko i świat – według dziecka – posiadać umiejętność współodczuwania z innymi. Profesor Gąsowski to przykład lubianego przez młodzież nauczyciela-wychowawcy. Zawsze miał dobry humor, był dowcipny i starał się ożywić i urozmaicić uczniom szkolne życie. Potrafił docenić uczniowskie inicjatywy i pomagał w ich realizacji. Był dla nich autorytetem, mistrzem, potrafił przekonać do potrzeby posiadania ideałów z odległych epok. Jednakże gdy jego uczniowie odkryli prawidłowość, wedle której profesor Gąsowski odpytywał pod tablicą, choć poczuł się oszukany, dał uczniom szansę, by mogli naprawić błąd. Nie przejawiał woli zemsty, ale przyznał się...do nadmiernej miłości i zaufania do swoich wychowanków. Dając im szansę naprawy, daje im zarazem lekcję wychowania ku odpowiedzialności. To Adam Cisowski – klasowy «szatan» znalazł metodę, wedle której profesor odpyta uczniów po raz kolejny.

¹ por. M. Gołaszewska, Śmieszność i komizm, Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1987.

Szatan z siódmej klasy to jedna z wielu powieści dla młodzieży w bogatym dorobku Kornela Makuszyńskiego. Mimo, że powstała w 1937 roku, to do dziś sięgają po nią kolejne pokolenia Polaków. Nauczyciel musi rozumieć dziecko i świat – według dziecka – posiadać umiejętność współodczuwania z innymi. Profesor Gąsowski to przykład lubianego przez młodzież nauczyciela-wychowawcy. Zawsze miał dobry humor, był dowcipny i starał się ożywić i urozmaicić uczniom szkolne życie. Potrafił docenić uczniowskie inicjatywy i pomagał w ich realizacji.

Nie tylko wyimaginowane opowieści o fabule z motywem dydaktyczno-moralizatorskim stanowiły udany mariaż pedagogiki z twórczością literacką. To Janusz Korczak szukał egzemplifikacji swoich poglądów w biografiami sławnych ludzi. *Uparty chłopiec* to jedna z ostatnich jego książek – pochwała uporu i wytrwałości Ludwiczka, znanego świata jako Louis Pasteur. Jego dziecięce marzenie – a miał wtedy 5 lat – dotyczyło przebudowy świata. Marzył, żeby wyrzucić wszystkie pieniądze, ale potem nie wiedział co miałby po ich wyrzuceniu zrobić. Pragnął, żeby znikło całe zło jakie za ich przyczyną powstaje.

Dopiero Ludwik Pasteur nauczył doktorów jak opatrywać rany. Dopiero Ludwik nauczył tak leczyć ludzi, żeby nie umierali od małych ran [20; p.21].

Korczak podkreśla, że były to czasy, w których trudno się było uczyć, trudno było pamiętać i zrozumieć [20; p.27].

Nauczyciel mało wykladał. Kazał czytać i pisać, a starszy chłopiec pilnował. Taki chłopak nazywał się «monitor» [20; p.27].

Jego wychowawca – pan Renaud nie poznał się na nim, bo Ludwik był cichy i małomówny. Inny nauczyciel, pan Darlay, gniewał się, gdy Ludwik go o cokolwiek pytał, bo twierdził, że liczy się tylko nauka pamięciowa. Pan Daunas był zaś nauczycielem-mistrzem Ludwika, to z niego brał przykład dydaktyczno-pedagogiczny. Pan Romanet zaś uważnie przyglądał się Ludwikowi podczas lekcji. Słuchał wnikliwych pytań i starał się udzielić wnikliwych odpowiedzi [20; p.29]. To on poradził Ludwikowi, by pojechał na nauki do Paryża. Ludwik kontaktu z nim nie zerwie, wręcz przeciwnie, w przyszłości będzie mu przysyłał swoje publikacje oraz z nim obszernie korespondował, opowiadając nowinki paryskie oraz dykteryjki o innych sławnych uczonych, zaś pan Romanet powie uczniom w szkole: *Wielki Ludwik Pasteur jest moim uczniem i przyjacielem* [20; p.29]. Pasteur uczył się potem w Besançon, nauczyciele tam też źle uczyli, toteż jeśli czegoś nie rozumiał, prosił o wyjaśnienie... aptekarza, świadom, że silna wola, praca i powodzenie tworzą podwaliny dobrego wykształcenia. Na uniwersytecie wykładowcy docenią jego trudy i osiągnięcia naukowe.

Profesor Biot poddaje go nawet swoistej próbie:

– *Jestem stary – mówi Biot – a ty jesteś młody. Pracowałem 30 lat, a ty tylko jeden rok. I ja, i moi uczeni koledzy za granicą nie wiedzą, a ty mówisz, że wiesz. Chcę zobaczyć, musisz mi pokazać. Musisz mnie przekonać.*

To będzie próba naukowa.

– *Dobrze. Zobaczymy.*

Trzy dni trwała próba. Okazało się, że jest tak, jak mówi Ludwik.

Biot podaje rękę Ludwikowi.

– *Moje drogie dziecko. Będę twoim przyjacielem.*

Mocno biją dwa serca: stare i młode. Dwa serca: profesora i ucznia, nauczyciela i ucznia [20; p.38].

Louis ma rozpocząć jako nauczyciel w Dijon. Otrzymał nakaz pracy, chce uczyć dobrze, żeby chłopcy dobrze rozumieli. Każdą lekcję przygotowuje dokładnie, bo inaczej uczniowie go nie słuchają. Jest perfekcjonistą, ma 80 uczniów w klasie. Ma ostatniej godzinie lekcyjnej, kiedy uczniowie są zmęczeni i nie uważają, próbuje ich jeszcze zainteresować przedmiotem stosując metodę «nauka przez zabawę». Przez ministerstwo zostaje oddelegowany jako wykładowca uniwersytecki do Lille, żeby założył tam pracownię, bowiem «fabryki muszą mieć wykształconych kierowników [20; p.51]».

Korczak podkreśla, że wielu uczniów Pasteura poszłoby za nim w ogień, że go szanowali i kochali. Był oklaskiwany na zebraniach naukowych, przemawiał pięknie «dziwił, straszył, zdumiewał, przekonywał pokonanych brał do niewoli [20; p.51]». Doceniali go uczeni, lekarze, gospodarze na wsi, fabrykanci, tylko on sam był dalej biedny. Sukces męczył go, i nie oduczył skromności.

Korczak kończy swą opowieść słowami bohatera:

W każdym z nas jest dwóch ludzi: uczony, który jest z natury nie zapisana kartą, który dzięki obserwacji, doświadczeniu i rozumowaniom pragnie wnieść się na wyżyny poznania, oraz człowiek wrażliwy, człowiek tradycji, wiary i wątpliwości, człowiek uczucia, oplakujący swe dzieci, który nie może dowieść, że się jeszcze z nim zobaczy, ale wierzy w to i ma jeszcze nadzieję, człowiek, który mówi sobie, że tkwiąca w nim siła przetrwa. Te dwie strony w jednej istocie ludzkiej różnią się między sobą, ale biada temu, kto przy niedoskonałości wiedzy ludzkiej chce ograniczyć się do jednej z nich [20; p.92].

Zgoła innym przykładem wzorca, a właściwie autokreacji jest autobiograficzna powieść Witolda Kasperskiego *Nauczyciel*, odtworzona ze szkiców i notatek z okresu międzywojennego. Dalsze losy wiejskiego nauczyciela autor zamierzał przedstawić w kolejnej części, niestety śmierć przerwała jego zamierzenia. Kasperski był synem chłopca z powiatu włodawskiego, zaś tytułowy nauczyciel – w powieści Andrzej Biedroń

– zaczyna pracę na wsi w Majdanie, wylewnie przyjęty przez sołtysa. Pracował w Chelmie w nowym budynku szkolnym, zbudowanym w 10-lecie odzyskania niepodległości jako nauczyciel «płatny», zastępując chorych kolegów [10; p.187].

Ludzie mnie nie znali, byli ostrożni, ale byli i tacy, którym było wszystko jedno – mówili, co im na sercu leżało. Inni znowu milczeli, spoglądając na mnie zezem. (...) Nowy nauczyciel też wzbudzał spore zainteresowanie [10; p.31].

Im dłużej uczył w Majdanie, tym bardziej był nauczycielem dojrzałym, świadomym:

Tak, to mój nowy świat, ziemia obiecana, o której marzyłem, świat zrozumiałe i bliski, bo sam wyszedłem ze wsi. Zaczęłem jednak pojmować, że jeśli mam stać się prawdziwym nauczycielem, muszę w ten świat wrosnąć, stać się obywatelem tego zakątka świata [10; p.35].

Miewa sny o dzieciach, postanawia najpierw z nimi porozmawiać, by je bliżej poznać. Przygląda się im w szkole, widzi ich sfatygowaną odzież, gorliwość w poznawaniu świata, dzieli je na grupy wiekowe, widzi, że są niedożywione, zakatarzone. Robi szczegółowe notatki na temat ich wyników w szkole i rozmów z rodzicami. Rozmyśla na temat pierwiastka zła w dzieciach, a zarazem szuka w nich dobra. Chce być sumiennym i odpowiedzialnym nauczycielem, a przecież idealizuje samego siebie! Martwi go brak wyposażenia szkoły. Udało mu się uzyskać skromną dotację na zakup książek i pomocy naukowych [10; p.215]. Od początku kariery zawodowej był uważnie obserwowany przez miejscową społeczność, dokuczala mu samotność. Dojrzał:

Zaczynałem pojmować, że były w kraju umiejętne i chętne ręce do pracy, patriotyczna młodzież, robotnicy i chłopi reprezentujący stale rosnącą, pełną determinacji energię, która nie znajdując ujścia w działaniu, groziła zerwaniem tam i barier przymusowej egzystencji bez nadziei i jutra [10; p.46].

Narrator portretuje siebie prawie wyłącznie w samych superlatywach, tak, jakby książka miała być idealnym materiałem do pracy naukowej dla kolejnych pokoleń pedeutologów, sam sobie za życia postawił pomnik.

Byłem młody, zdrowy i silny. Kochałem życie we wszystkich jego przejawach i czułem się jego częścią. Przyszłość marzyła mi się doniosła, tajemnicza, pełnego sensu i nie poznana jeszcze piękna przygoda. Patrzyłem trzeźwo i rozumiałem ze «ptak ptakowi nie równy» [10; pp.50-51].

Zdobył kilkadziesiąt książek do biblioteczki, trochę pomocy naukowy, obrazów. Udało mu się pozyskać zaufanie dzieci, połączył w relacjach z nimi i poszanowanie ich własnej godności ze stanowczością, i wyegzekwowanie wydanych poleceń. Twierdził, że zadziałał tu nie autorytet nauczyciela, lecz obiektywna słuszność [10; p.51].

Tak młody nauczyciel pisał o sobie:

Dopiero teraz zacząłem rozumieć i oceniać pracę swoich byłych nauczycieli i wychowawców z seminarium nauczycielskiego. Rozmyślając o tych sprawach w czasów długich po okolicy spacerów, które stały się moim przyzwyczajeniem, podzieliłem ich umownie na dwie grupy: ogrodników i wychowawców. Ogrodnicy upraszczali sprawy, wydawali polecenia i zalecenia, operowali dużą ilością gotowych formuł o ojczyźnie, Bogu, religii itp. I pilnowali ich przestrzegania. Bardzo nie lubili, gdy wychowankowie wyrastali ponad poziom żywopłotu. Wychowawcy natomiast byli wobec swoich wychowanków czasy bezradni, ale podejmowali z nimi dyskusje, szukali wspólnych sądów, szli drogą wzajemnego do siebie docierania i, co najważniejsze – rozumienia spraw, które działy się również w otaczającym ich świecie. Ci ostatni odnosili się do swoich wychowanków rzeczowo i spokojnie, tak, aby nie urazić ich godności osobistej [10; p.151].

Trafnie i szczegółowo obserwował środowisko lokalne. Stawiał rodzicom wymagania, wymagał od rodziców większej troski o dzieci, ciągle podkreśla swoje zasługi i zalety. Twierdził, że jego życie to konieczność wyboru, oddanie pracy społecznej, przyjmowanie odpowiedzialności za wybór. Miał dopiero dwadzieścia trzy lata, a już czuł, że praca to ważny egzamin. Coraz częściej przerażał go tragizm życia, zamierzał kontynuować pogłębianie wiedzy psychologiczno-pedagogicznej, oczywiście po amatorsku, opracować lepsze metody nauczania, studiować na wyższej uczelni, napisać książkę o swej pracy w Majdanie i dzieciach, które uczył.

Tak sam siebie charakteryzował:

Byłem dzieckiem wsi, snułem więc wspomnienia z tych lat, kiedy matka stroiła dzieci jak umiała najpiękniej i prowadziła do kościoła [10; p.53].

Przez lata prowadził skrupulatne obserwacje uczniów, utrzymywał kontakty ze swoimi kolegami szkolnymi. Pozyskał zaufanie i życzliwość okolicznych mieszkańców. Nie zapomniał o swoim pochodzeniu «daleko od szosy». Odwiedzał systematycznie swoich podopiecznych w domach. Pozyskał życzliwość ludzi starszych, którzy przychodzili do niego na pogawędki i z uwagą słuchał ich rad. Z rozrównieniem wspominał nauczycieli z seminarium nauczycielskiego – społeczników, z trudem przedzierających się przez życie. Mieli zainteresowania częstokroć artystyczne, literackie lub naukowe nawet. Twierdził, iż najwięcej zawdzięcza artyście malarzowi – profesorowi rysunków. Dodajmy, iż narrator jest poetą, publikuje w Kamenie, podobnie jak autor książki.

Znany poeta (brak w tekście nazwiska) był jego nauczycielem języka. Jego mistrzowie dążyli do rozwijania w wychowankach choćby najmniejszego zwiastuna zdolności lub talentu, nie byli formalistami, nie przywiązywali nadmiernej wagi do drobiazgowego odrabiania lekcji. Skupiali się na budzeniu zainteresowań oraz na zgodności głoszonych zasad z codziennym życiem.

Narrator został powołany do wojska. Po powrocie przygotowuje się do nauczycielskiego egzaminu praktycznego i decyduje się poprowadzić zespół sportowo-śpiewaczy. Podejmuje kolejne wyzwania, w myśl zasady kształcenia się przez całe życie.

Przytoczone przez mnie przykłady «pięknych nauczycieli» i «pięknych nauczycieli» w prozie polskiej XX wieku stanowią jedynie skromny przyczynek do ogromnej galerii, która stanowi przedmiot szczegółowej analizy. Pozwalają jednak na wstępną refleksję, na ile współczesny nauczyciel, skupiony na formalnościach związanych z pokonywaniem kolejnego szczebla awansu zawodowego, wczytujący się skrupulatnie w rozporządzenia i dyrektywy, nie zatracił owego dążenia do piękna ducha, również poprzez dokonywania wyborów wskutek inspiracji literackich. Na ile potrafi posłużyć się dziełem literackim w pracy nad samym sobą, nad tworzeniem relacji mistrz-uczeń. Na ile «dobrą fikcją» potrafi przemienić w mądrą rzeczywistość.

Bibliografia:

1. Andrusiewicz P., Interakcje nauczyciel-uczniowie w kształceniu literackim, Kraków 1996.
2. Barnes D., Nauczyciel i uczniowie. Od porozumiewania się do kształcenia, Warszawa 1988.
3. Bernstein B., Odtwarzanie kultury, Warszawa 1990.
4. Chmielowski P. Poezja w wychowaniu, Wilno 1881.
5. Dąbrowska M., Noce i dnie, t.2, Czytelnik, Warszawa 1982.
6. Ekiert-Oldroyd D., (red.) Problemy współczesnej pedeutologii. Teoria – praktyka – perspektywy, Katowice 2003.
7. Green G.H., Psychoanaliza w szkole, Warszawa 1928.
8. Gruszczyńska Z., Czterdzieści lat w szkole, Warszawa 1959.
9. Ingot M., Nauczyciel polonista wśród obiegów kultury, «Polonistyka» 1983, nr.3
10. Kasperski W., Nauczyciel, Lublin 1976.
11. Kisiel M., Maroszczuk G., (red.) Proza polska XX wieku. Przeglądy i interpretacje, Katowice 2005.
12. Korczak J., Bankructwo małego Dżeka, Kiedy znów będę mały, Warszawa 1994 (Dzieła t.9).
13. Korczak J., Jak kochać dziecko, Warszawa 1958, Wybór pism t.III.
14. Korczak J., Józki, Jaśki i Franki, KAW, Warszawa 1985.
15. Korczak J., Senat szaleńców. Proza poetycka. Utwory radiowe, Warszawa 1994, t.10 Dzieła (red.) H. Kirchner, A. Lewin, S. Wołoszyn.
16. Korczak J., Sława, Warszawa 1958.
17. Korczak J., Uparty chłopiec, Warszawa 1960.
18. Lewowicki T., Problemy teorii i praktyki zawodu nauczycielskiego – pedeutologiczna «kwadratura koła» w:(red.)D. Ekiert-Oldroyd., Problemy współczesnej pedeutologii. Teoria – praktyka – perspektywy, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003, s.62-64
19. Mach W., Agnieszka, córka Kolumba, Warszawa 1964.
20. Makuszyński K., Panna z mokrą głową, Warszawa 1994.
21. Makuszyński K., Szatan z siódmej klasy, Warszawa 1994.
22. Marchewa J., Nauczanie literatury w szkole średniej w latach 1918-1939, Warszawa 1990.
23. Próchnicki Fr., Wskazówki do nauki języka polskiego, Lwów.1885.
24. Redliński E., Konopielka, Warszawa 1974.
25. Sobolewska A., Polska proza psychologiczna (1945-1930), Wrocław 1979.
26. Speina J., Literatura w perspektywie psychologii. Studia i szkice o polskiej prozie narracyjnej Dwudziestolecia i jej recepcji krytycznoliterackiej, Toruń 1998.
27. Wasilewski A., Wilhelm Mach, Agnieszka, córka Kolumba, Czytelnik, Warszawa 1964, w: (red.) Macużanka Z., Proza Poezja 1964. Wybór szkiców i recenzji, Warszawa, 1965.
28. Żeromski S. Syzyfowe prace, Warszawa 1993.